

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Maj 1938 Nr 9

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI | Maj 1938 | Nr 9

Na Dzień Maryjny

Żyjemy w czasach przełomowych. W oczach naszych walą się w gruzy dotychczasowe ustroje społeczne i polityczne. Zbankrutowały hasła t. zw. postępu, liberalizmu, demokracji, laicyzmu. Tworzą się wartości nowe. Krystalizują się one w dwóch kierunkach. Jedne oparte na materiaÍiźmie z wykluczeniem ducha — to bolszewizm i narodowy socjalizm.

Drugi, to na duchowości i wierze w szczęście wieczyste człowieka oparty integralny Katolicyzm.

Materialistyczny bolszewizm grozi wytępieniem wszelkiej religii i zapowiada zburzenie i spalenie „wszystkich kościołów świata".

Idzie on do ciemnych mas z jadem nienawiści klasowej a do młodzieży z hasłem całkowitej wolności i swobody wyładowania młodzieńczego temperamentu w używaniu przyjemności nieskrępowanym żadnymi przykazaniami, ani Boskimi, ani ludzkimi.

W następstwie niesie ruinę fizyczną i moralną ludzi, których przekształca na rzesze niewolników lub stado bezdusznych i bezwolnych istot.

Obok bolszewizmu idzie od Zachodu na krwi i rasie oparta idea narodowego socjalizmu. I ona nie liczy się z Bogiem i Jego prawem i podobnie jak bolszewizm, siłą wprowadza swoje plany.

Jedna i druga idea — jeśli je można tak nazwać — posługuje się takimi samymi metodami — terrorem, obydwie odrzucają naukę Chrystusa, obydwie na swój sposób prześladują Kościół Chrystusowy.

Z drugiej strony — dzięki Bogu — wzrastają, tężeją i krzepną zastępy zdecydowanych i konsekwentnych katolików. Katolików nie z metryki lecz z życia i czynu, Katolików, którzy w Boga nie tylko wierzą i miłują Go, ale postanawiają wprowadzać w życie prawa Chrystusowe i tych praw bronić.

Na czele katolickiego społeczeństwa kroczą śmiało coraz liczniejsze zastępy młodzieży męskiej i żeńskiej, akademickiej i średniej, a w pierwszych jej szeregach idą ławą drużyny mariańskie.

Pod błękitnymi sztandarami Niepokalanej Bogarodzicy idzie ta młodzież w bój o najwyższe wartości ducha, o religię, o miłość Boga, o szczęście wieczne.

W drugą niedzielę miesiąca Maryi, dnia 8 maja br. zjednoczą się myśli, serca i wole wszystkich Sodalisek całej Polski. Zjednoczą się przede

wszystkim u stołu Pańskiego. Złączone przez łaskę w jednym organiźmie Kościoła św., w Mistycznym Ciele P. Jezusa, zostaną nakarmione Ciałem Pańskim tego samego dnia, niemal o tej samej godzinie i złożą Matce Najświętszej te same ślubowania.

„Jedno Ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania naszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i po wszystkim i we wszystkich nas". (Efez. 4. 4—6).

Od siebie dodajemy: Jedna Pani nasza i Królowa, jedna Matka, Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja.

Idziemy pod Jej sztandarem, bo Ona zwyciężyła wszystkie herezje i wszystkie błędy, Ona starła głowę węża piekielnego. Idziemy do Niej, bo Ona jest Pośredniczką łask wszelkich, Ona drogą do Chrystusa, Ona Bramą Niebieską.

Niech Dzień Maryjny będzie dniem skupienia naszych młodych katolickich sił, niech będzie nie tylko manifestacją, ale i czynem, niech będzie równocześnie dniem apostolstwa czci dla Niepokalanej Dziewicy, dniem zadośćuczynienia za bluźnierstwa bezbożników, dniem ślubowania, że pod sztandarem Chrystusa i Jego Matki stoimy wiernie, walczymy mężnie i da Bóg — zwyciężymy ostatecznie.

Złączmy nasze serca u stóp Naszej Matki i módlmy się gorąco za nasze Sodalicje, za Kościół św. i za naszą Ojczyznę!

Sekretariat Czci Maryi.

W maju...

Wietrzykiem trącona konwalia drży wonna,
I szepce w zachwycie: Madonna!... Madonna!...
Skromniutki fiołek główkę małą skłonił,
i na cześć Maryi cichutko zadzwonił.
Wysoko, w obłokach acz niedostrzeżony
Skowronek pieśń nuci — najwcześniej zbudzony.
Pochyliły głowy stare drzewa w lesie,
a wietrzyk majowy modlitwę ich niesie,
do stóp Matki Boga bez grzechu poczętej.
Świętej tu na ziemi i na niebie świętej.
Matuchna Przeczysta taka błoga, słodka,
stąpa po fiołkach, sasankach, stokrotkach.
Uśmiecha się słodko, tak bardzo słodziutko,
i podnosi rączkę przejrzystą, bielutką,
by pobłogosławić kwiaty, drzewa, zioła.
Wszystko oniemiało i cisza dokoła...
A ja w tej świątyni kwiatów, drzew i słońca,
biegnę do Maryi z ufnością, milcząca.

Już do stóp Jej Świętych mała, nędzna padam,
i oddaję wszystko, wszystko co posiadam.
Wiem, że dla Niej droga dusza biała, czysta,
a taką posiada każda sodaliska.
Więc w ręce Maryi duszę swoją składam
I szczęśliwa jestem, bo Matkę posiadam.

R. Sochówna
Sod. Gimnaz. Żeńskiego w Sandomierzu.

Od Zarządu

Wszystkim Sodalicjom i Drogim Sodaliskom, które przesłały życzenia świąteczne Zarządowi Sekretariatu i prezesowi składa serdeczne podziękowanie Ks. Litwin.

Sodalicji Mariańskiej uczennic Państwowego Gimn. im. Ks. H. Kołłątaja w Pińczowie dziękujemy za inicjatywę składek na kolonię sodalicyjną. Vivant sequentes!

Sodalicyjne ślubowanie

Już wielokrotnie przekonałam się, że chociaż t. zw. „przyjęcie na sodaliski rzeczywiste" wywiera na dziewczynki silne wrażenie, nie jest jednak równie głęboko rozumiane.

Zaznaczam na wstępie, że nie kieruję się własnymi tylko spostrzeżeniami i sądem. W przygodnych dyskusjach spotykałam sodaliski, u których takie czysto uczuciowe pojmowanie całego kultu mariańskiego w ogóle, a ślubów sodalicyjnych w szczególności świadczyło o karygodnym braku zrozumienia samej idei sodalicyjnej.

Opisy ślubowań w Cz. M.

Nawet niektóre artykuły sodalisek w „Cz. M." wskazują na to, że złożenie ślubów sodal. jest pojmowane głównie jako wzruszająca i przepiękna uroczystość. Przeważa u nich prawie zawsze uczucie i to jakieś takie patetyczne. Czy to jest naprawdę potrzebne? Czy nie jest to czasem wyraz egzaltacji nienaturalnej? A sztuczność nie jest zdrową zwłaszcza dla młodych organizmów. Pięknie to, że ślubowanie wywiera na nas tak głębokie wrażenie, ale niedobrze jest, że w tak ważnym momencie naszego życia, zadawalnia nas samo uczucie. Dlaczego tak jest?

Nasza religijność.

Przywykłyśmy do tego jako dziewczynki i jako Polki, że sprawy związane z religią oddziaływują najczęściej na nasze uczucie, nie wnikając natomiast głębiej w nasz umysł; są one *zatem zamało przedmiotem naszych myśli*. My się nie raz czymś zachwycamy dlatego, że to zadawalnia nasze poczucie estetyczne, i wzbudza w nas ciepłe, promienne uczucia. Poddajemy się tym uczuciom chętnie i wtedy... jest nam dobrze. Ale warto pamiętać o tem, że uczucie każde zależne jest od tylu, nie zawsze od nas pochodzących, ale zewnętrznych czynników, że niemożliwą

jest rzeczą, aby trwało niezmiennie i ciągle w jednakowym natężeniu. W istocie uczucie zazwyczaj dość szybko mija. Czy zatem dobrze jest i roztropnie, jeśli nie postaramy się o utrwalenie w duszy tego co przeżywamy? Dłużej napewno od uczuć trwają *przekonania* tkwiące w umyśle, jeśli są głęboko zrozumiane i *postanowienia woli* o ile są silne i zdecydowane.

Przygotowanie do ślubów sodalicyjnych.

Uczynić więc trzeba wszystko, by ślubowaniem zajął się nasz umysł i nasza wola. Czyli, że trzeba o ślubowaniu porządnie pomyśleć i nie jeden raz, a koniecznie wcześniej, nie dopiero w kaplicy u stóp ołtarza. Właściwie to w każdej S. M. kandydatki powinny być gruntownie przygotowane do ślubowania na zbiórkach z instruktorką. Czy wszystkie jednak S. M. o tym myślą? Ale nawet takie grupowe przemyślenie nie jest wystarczającym, wszak i ślubowanie samo jest czynem indywidualnym nie zbiorowym. Każda kandydatka zresztą na to ma „Ustawy", by z nich korzystała, a więc ma doskonałe warunki, by zgruntować nie tylko ślubowanie ale i poznać ceremoniał przyjęcia.

Przysięga.

Przy takim rozważaniu warto się zastanowić jaki charakter i jakie cele mają sodalicyjne śluby. Ciekawe, że określamy je innymi jeszcze terminami: „Przyrzeczenie", „przysięga" a także „przyjęcie do medala" — to wszystko nazwy używane często. Przyrzeczenie najmniej może dokładnie określa istotę ślubowania. Obietnicę daną Bogu lepiej chyba nazwać wprost ślubowaniem, bo przyrzeczenia odnoszą się raczej do spraw świeckich. W naszym hymnie śpiewamy „przysięgłam ja Jej". Przysięga to powoływanie się na P. Boga, na wiarę w Krzyż lub Ewangelię. My całujemy podczas ślubowania Ewangelię a przedtem wyraźnie wypowiadamy „Tak mi dopomóż Boże i Jego święta Ewangelia". Słowa przysięgi odnoszą się do: wyznania wiary zawartego w Składzie Apostolskim, posłuszeństwa Kościołowi św., obietnicy strzeżenia wiary w sobie i u tych, „nad którymi dozór do mnie będzie należał"; i zobowiązanie się nie należenia nigdy do stowarzyszeń potępionych przez Kościół św.

Złożenie tych wszystkich przyrzeczeń pieczętujemy przysięgą. A więc przysięga odnosi się do znacznej części ślubowanych zobowiązań. Słusznie wobec tego ślubowanie nazywamy przysięgą.

Sodalicyjne zobowiązania.

Jednak nie na tym kończy się nasze ślubowanie. Zaraz po złożeniu przysięgi, która przecież doskonale obowiązywać powinna każdego katolika, składamy specjalne, sodalicyjne poświęcenie się czci i służbie Matki Najśw. Złożenie tego właśnie poświęcenia się czyni z kandydatek rzeczywiste sodaliski, czyli jak mówimy: Sodalicja przyjmuje kandydatki do medala.

Co ważniejsze?

Na całe sodal. ślubowanie składa się przysięga i poświęcenie się Najśw. Pannie. Przysięga jest bardzo poważną, ale — przyznajmy całkiem szczerze — że mniej o niej myślimy niż o drugiej części naszego

ślubowania. Zapewne dlatego, że nie wydaje się nam nową; stałość w wierze i posłuszeństwo Kościołowi św. obowiązuje wszystkich katolików już od chrztu. A jednak szkoda, że nie uświadamiamy sobie tego, jak bardzo poważnie nas się traktuje, gdy dopuszcza się nas do publicznej przysięgi. Ta młodzieńcza, a najzupełniej świadoma przysięga powinna być potężnym umocnieniem naszej wiary na całe, choćby burzliwe i ciężkie życie. Druga część ślubowania za to przeżywana jest z emocją. Ogół sodalisek uważa za ślubowanie dopiero akt poświęcenia się Najśw. Pannie. Nie zapominajmy jednak o tem, że poprzedziło je wyznanie wiary z przysięgą.

Skutki ślubowania sodalicyjnego.

Nabożeństwo do Najśw. Panny wypływa z wiary, z nią jest ściśle związane, a nie bytuje gdzieś niezależnie od niej. Kult Najśw. Panny jest piękny nie tylko przez swój przedmiot, ale i dla skutków jakie sprawia. Jest piękny i potrzebny, bo nas do Boga zbliża. Bardzo treściwie te cechy prawdziwej czci Najśw. Panny ujmuje nasza formułka poświęcenia. Bowiem w niej, gdy tylko powiemy Najśw. Pannie, że Ją „za swoją Panią, Orędowniczkę, Patronkę i Matkę" obieramy, zaraz Jej przyrzekamy, że Jej nie opuścimy, że nie sprzeciwimy się Jej ani czynami ani słowami i na innych wpływać będziemy, by podobnie postępowali. Tak! My wiemy dobrze, że niepodobna służyć Pani, a sprzeciwiać się Jej; że najłatwiej wysłużyć sobie Jej orędownictwo życiem dla Niej; że nazwać Maryję Patronką, to znaczy solidaryzować się z ideą przez Nią reprezentowaną; że córka tym godniejszą jest Matki, im bardziej upodabnia się do Niej przez swe postępowanie. Poświęcenie Najśw. Pannie jest ważne i piękne nie tyle przez słowa formułki, lecz przez realizację tych słów w naszym codziennym życiu.

Prawdziwie oddana służba Maryi nie da się oddzielić od naśladowania Jej cnót, od doskonalenia i uświęcania duszy, a więc od życia dla Boga. A poświęcenie się Najśw. Pannie zjednywa Ją dla nas na zawsze. „We wszystkich potrzebach i w godzinę śmierci" będzie się Maryja nami opiekowała.

Ślubowanie sodalicyjne — przyjęciem obowiązku.

Ileż to myśli i uczuć wzniosłych mamy, gdy zbliża się chwila ślubowania. Ileż to wtedy serdecznej uczuciowej miłości do Najśw. Panny odkrywamy u siebie i cieszymy się tym odkryciem, i zdaje się nam wówczas, że już nigdy nie opuści nas ten podniosły nastrój. Nie łudźmy się jednak, że zawsze tak będzie. Życie jest zmienne, i my też, a zwłaszcza nasze uczucia. Dlatego na postępowanie nasze silniej od zmiennego z natury swojej uczucia, oddziaływuje *wola*. I to tym silniej im bardziej świadomi jesteśmy co do wartości naszych czynów i im bardziej zdecydowanie dążymy do obranego celu. Sam akt poświęcenia się służbie Matki Bożej nie ma bynajmniej na celu poruszyć jedynie nasze uczucia, ale głównie skłonić wolę naszą do otwartego i konsekwentnego realizowania wcześniej już poznanego i ukochanego ideału. Ślubowanie nie polega na nadzwyczajnych przeżyciach, ale na świadomym przyjęciu obowiązku. Pamiętajmy, że służba Maryi od momentu ślubowania jest naszym obo-

wiązkiem. Nawet zwykłych przyrzeczeń powinnyśmy dotrzymywać, a cóż dopiero ślubowanie publiczne, które przyjmuje przedstawiciel władzy kościelnej — kapłan.

Ślubowanie sodalicyjne obowiązuje każdą sodaliskę, ma ono jednak i społeczne znaczenie. Apostolski duch S. M. wypowiada się w nim słowami, które mówią o czuwaniu nad wiarą innych i o społecznej opiece nad czcią Maryi.

Przyrzeczenie znów posłuszeństwa ustawom sodalicyjnym jest bardzo ważne zarówno dla sodalisek jak i dla samej Sodalicji. Ona zresztą ma najzupełniejsze prawo tej wierności od nas wymagać, bo Jej dziełem jest doprowadzenie nas do złożenia ślubowania. Jej zasługą jest to, że na nasze życie oddziaływać będzie odtąd ślub Bogu uczyniony jako bardzo dodatni czynnik, jako wyraz szczególniejszej miłości i ofiarności dla P. Boga. Ślub sodal. jest zobowiązaniem moralnym dobrowolnie przyjętym, a wzmacniającym wolę w wykonywaniu dobrego. Pamięć na ślub złożony, ma wpływać na nasze postępowanie. Dlatego akt poświęcenia dobrze jest umieć na pamięć i przez codzienne jego odmawianie coraz lepiej pojmować ślub i coraz dokładniej przygotowywać się do zrealizowania ślubowania w codziennym życiu, w konkretnych wypadkach. W ten także sposób zacieśniać się będzie węzeł łączący nas z Sodalicją i wzmagać się będzie poszanowanie jej ustaw i karność.

Taki jest cel złożenia sodal. ślubowania: uczczenie P. Boga i Matki Bożej i wzmocnienie ślubujących na codzienny trud i mozolne wspinanie się w górę, obrona zasad Chrystusowych i apostolstwo idei sodalicyjnej.

sod. Maria Jędówna
I. kl. Lic. T. S. L. w Krakowie.

„...Bądź wola Twoja!...“

„Bądź wola Twoja, o mój Mistrzu Boski"!
I głowa cicho na piersi opada
Z trudnością usta wymawiają zgłoski
Które nie rozum lecz serce układa.

O jakże trudno kiedy Bóg zawoła
I włoży na cię krzyż ofiary ciężki
O, jakże trudno, niemożebne zgoła
By człowiek z walki tej wyszedł zwycięski.

O, jakże trudno słowa przebaczenia
Wyrzec, i rękę wyciągnąć do zgody...
Ty wiesz, jak Twego boją się imienia
I jak się bratnie zwalczają narody.

Chryste, nie dopuść, by dłoń Twoja za nie
Światu zamknęła martwotą powieki.
Lecz niech się „...Twoja wola dzieje Panie..."
Niech na tym świecie króluje na wieki".

Sod. S. F.
Lic. SS. De Notre-Dame we Lwowie



Modlitwa

Po białej klawiaturze rozbiegane palce
Próbują wypowiedzieć trudne, święte słowo...
— Żeś zawsze wspomagała w uciążliwej walce,
Dziękuję Ci jak umiem, Anielska Królowo.

Ten prosty, śmieszny żongler we francuskiej bajce
Modlił się, wykonując dziwaczne łamańce.
A ja ożywiam nuty, aby w orlich lotach
Dotarły gdzie kraj Boży, gdzie niebieskie wrota.

Żeś mnie nie opuszczała w borykaniu z życiem,
Dziękuję Ci, jak mogę Matko moja Złota.
A gwiazdy rozwieszone na ciemnym błękicie,
Te małe, drżące serca — niech będą jak wota.

„Skierka", Toruń.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Pokarm duszy

Jako mnie posłał Ojciec żyjący i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i On żyć będzie dla mnie. (Jo. 6. 58).

Środkowym punktem naszego systemu planetarnego jest słońce. Koło niego krążą planety, jego siłą przyciągającą sa utrzymywane w swoich orbitach, jego promieniami ogrzewane zachowują swoje istnienie. Weźmy pod uwagę naszą ziemię. Ze słońca czerpie ona światło i ciepło. Pod działaniem życiodajnych promieni słonecznych budzi się z wiosną życie, rozwija się i kształtuje piękno przyrody, tworzy się i dojrzewa wszelki owoc. Coby się stało z naszym globem, gdyby słońce zagasło choćby na 24 godzin. Czas ten wystarczyłby aby całą ziemię zamienić w zlodowaciałą pustynię.

Słońcem odkupionej ludzkości jest P. Jezus żyjący i przebywający ustawicznie pośród nas w Przenajśw. Sakramencie. Tajemnica ta jest centralnym punktem, jest ogniskiem życia chrześcijańskiego. Koło niej wszystko się zbiera, nią wszystko się kieruje, od niej wszystko zależy, dla niej wszystko istnieje. Nasze świątynie wspaniałe, arcydzieła sztuki, architektury, plastyki, malarstwa, poezji, muzyki jednym słowem wszystko istnieje dla P. Jezusa przebywającego w Tabernakulum. Lecz wszystkie arcydzieła nie wyczerpują całego bogactwa duszy ludzkiej pragnącej uczcić Boga utajonego.

Z tabernakulum płyną ustawicznie do dusz niewidzialne promienie łask, które dokonują w nich cudów. I wiara żywa, i ufność niezachwiana i miłość gorąca, ofiarna, czerpią soki z N. Sakramentu. Cała wartość wewnętrzna dusz zależy od Boskiej Eucharystii. Piękno dusz czystych i niewinnych, pokora i duch pokuty dusz nawróconych czerpią siłę w Komunii świętej.

Bez Komunii św. nie tylko nie można osiągnąć doskonałości, ale nawet w łasce wytrwać nie można. Przeczytajmy uważnie R. VI. Ewangelii św. Jana, przeczytajmy i rozważmy, a przekonamy się, że jeden tylko jest niezawodny znak przynależności do Chrytsusa i jeden słup graniczny oddzielający tych co są Chrystusowi od tych, którzy nimi nie są — a tym słupem jest Eucharystia.

Żaden ludzki język nie jest zdolny wypowiedzieć cudów wszechmocy, a tym mniej cudów miłości jakie się zamykają w Boskiej Eucharystii, w Sakramencie miłości.

Gdy nam przychodzi mówić o N. Sakramencie, stajemy się podobni do małych niedołężnych dzieci, które nie umią mówić i niektóre zaledwie słowa wypowiadają sepleniąc. Każde dzieło Boże nosi na sobie znamiona nieskończoności. Podobnie i N. Sakrament. Dlatego im dusze są

Ilustracja tytułowa: P. Stachiewicz: Niepokalana Dziewica wśród lilij — dusz niewinnych. Wszystkie skłaniają się ku swej Królowej. Maryja wyciąga dłoń po jedną, aby ją zerwać z ziemi i unieść do nieba.

czystsze i subtelniejsze, tym doskonalej pojmują wielkość tego Sakramentu; natomiast dusze zbrukane i przyziemne, lekkomyślne lub bezmyślnie nie pojmują majestatu Boga, który się wyniszcza w tej Tajemnicy. To też po zachowaniu w kościele, można od razu poznać jaką jest dusza tego człowieka...

Pan Jezus pozostał wpośród nas, aby być towarzyszem naszego ziemskiego pielgrzymowania i naszym przewodnikiem, naszym przyjacielem i Ojcem, aby nas sierotami nie zostawiać. Pozostał wśród nas, aby ustawicznie składać Ojcu swojemu ofiarę za nas i za całą ludzkość, ofiarę uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby.

Pozostał wśród nas, aby być pokarmem dusz naszych. „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje" (Mat. 26, 26). Gdy chodzi o Komunię św. to w czasach dzisiejszych przestała być wyjątkiem i nadzwyczajnym zdarzeniem. Od 20 grudnia 1905 r., tj. od dekretu Ojca św. Piusa X o częstej i codziennej Komunii św., praktyka częstej Komunii św. rozszerza się coraz powszechniej i zmierza do tak ścisłego współżycia z Panem Jezusem, aby Chleb Eucharystyczny był dla duszy pokarmem codziennym, podobnie jak chleb ziemski jest codziennym pokarmem dla ciała.

Wspomniany dekret Ojca św. podaje warunki pod którymi można często, a nawet codziennie przyjmować Komunię św. i tudzież jasno przedstawia, że Komunia św. nie jest nagrodą dusz sprawiedliwych, lecz lekarstwem i pomocą dusz słabych.

Jeśli chodzi o warunki do godnego przyjmowania Komunii św. to

Wśród tych – co cierpią...

Przypomniały jej się słowa matczyne...

...Pamiętaj, dziecko... napotkasz nie tylko cierpienie ciała... wyjrzy czasem z ócz cała męka i choroba duszy... Nie zapominaj o tych chorych... Oddaj im się z całym poświęceniem... jednym słowem możesz zdziałać dużo... jednym ciepłym słowem, uśmiechem...

Ot, tam pod oknem leży stara kobieta... Zapadają ci głęboko jej bolesne pełne łez i żalu oczy... Tu znów — młoda dziewczyna odwróciła się od was z niechęcią...

Widocznie już dość ma życia i męki... Wszystko ją drażni... nic nie interesuje. Zabolało cię coś, Janko... Pamiętaj, dziecino, nie zrażaj się niczym... Podejdź do każdej ze słodyczą i uśmiechem... Bądź zawsze dobrą dla nich — choćbyś nawet usłyszała słowa niechęci i gniewu... Pamiętaj, że masz przed sobą człowieka chorego, który może tyle wycierpiał, że nie ma sił panować nad swymi nerwami...

Może niejedna z tych kobiet leży już wiele, wiele dni — i straciła wiarę w wyzdrowienie... straciła chęć do życia...

Zapadł się dla niej świat, zgasło słońce i znikła wszelka radość...

Pamiętaj, zrozum cierpienie i patrz zawsze na samo dno ludzkiego serca... Podeszła z termometrem do pierwszego z brzegu łóżka.

Druga praktykantka mierzyła tętno i zapisywała na kartach gorączkowych.

im dusza lepiej się do przyjęcia Najśw. Sakramentu przygotuje tym więcej otrzyma łask, ale gdy chodzi o granicę najniższą, to konieczne są jedynie dwa warunki. Po pierwsze trzeba być w stanie łaski — a zatem nie może być sumienie obciążone grzechem ciężkim, powtóre trzeba posiadać dobrą intencję, a zatem do Komunii św. przystępować nie ze zwyczaju, próżności, lub jakichś innych względów ludzkich, lecz ze szczerego pragnienia zjednoczenia się z Panem Jezusem i otrzymania od Niego siły do pokonania swoich wad i do postępu w dobrym. Bez Komunii św. nie tylko nikt nie postąpi w doskonałości, ale nawet nie wytrwa w łasce poświęcającej. Życie nasze fizyczne podtrzymujemy pożywieniem; życie Boskie naszej duszy wymaga również pokarmu, bez niego słabnie, wyczerpuje się, ustaje. Pokarmem duszy jest Komunia św.

Jest to zagadnienie tak ważne, że trzeba mu poświęcić więcej uwagi. Tymczasem pomyślmy, jak się do Komunii św. odnosimy. Czy miesięczna Komunia sodalicyjna wystarcza nam, czy może wydaje się za częsta, czy też odczuwamy pragnienie częstego jednoczenia się z P. Jezusem? Od zrozumienia i odczuwania potrzeby Komunii św. zależy nasza łączność z Chrystusem.

Im lepsze u nas zrozumienie Komunii św. i gorętsze jej pragnienie, tym bliżej znajdujemy się przy Sercu Jezusowym, tym więcej promieni Jego Dobroci i Miłości spływa do naszych serc i tym więcej wlewa w nie siły i radości. *L.*

Pierwszą chorą Janeczki — była owa dziewczyna o wychudłej, zmęczonej twarzy.

Nie odwracając głowy — obojętnie pozwoliła sobie wsunąć termometr.

Z całą delikatnością i troskliwością zapięła jej Janka kaftanik pod szyją i nasunęła kołdrę.

Na chwilę błysnęło coś w oczach chorej.

Przez kilka sekund skrzyżowały się ich spojrzenia, poczem dziewczyna znów zapatrzyła się w okno.

Janka podeszła do następnego łóżka, gdzie leżała kobieta o miłej twarzy.

I tak przechodziła salę, spotykając się raczej z sympatią chorych. Do każdej powiedziała jakieś miłe słowo.

Staruszka spod okna marudziła trochę, widocznie nie czuła zbytniej sympatii do termometru.

— Co pani dolega?

— Oj, złamałam nogę, siostro, leżę już tyle tygodni... Nic nie lepiej, ino męczą człowieka tym wyciąganiem... chwili spokoju nie mam — mówiła rozżalona.

— Jakżeż pani tak może mówić... nikt pani nie chce męczyć... robimy to wszystko, by ulżyć i wyleczyć...

Staruszka machnęła ręką.

Janka miała wielką ochotę porozmawiać z nią dłużej, lecz musiała śpieszyć się. Na oddziale leżało trzydzieści dwie chore. Trzeba było

Alleluja

I.

Alleluja! Ten okrzyk radosny powtarza się bardzo często w liturgii wielkanocnej i w pieśniach wielkanocnego okresu. Słowo to hebrajskie przeszło do liturgii katolickiej z liturgii St. Zakonu i pozostało w swej pierwotnej postaci t. j. nie zostało przełożone na język grecki i łaciński lub na języki nowoczesne, podobnie jak i wyraz: Amen. — Alleluja znaczy dosłownie „Chwalcie Boga". W księdze Objawienia czyli w Apokalipsie św. Jana jest w r. 19 powiedziane: „A po tym słyszałem jakoby głos rzeszy wielkich na niebie mówiących: Alleluja. Zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest: iż prawdziwe są i sprawiedliwe sądy Jego... A powtóre rzekli: Alleluja... I słyszałem jako głos rzeszy wielkiej i głos wielu wód i jako głos wielkich gromów, mówiących: Alleluja: iż królował Pan Bóg nasz wszechmogący. Weselmy się i radujmy się i dajmy Mu chwałę: iż przyszły gody Barankowe". A za tym okrzyk „Alleluja" to okrzyk radości i triumfu, to echo i odgłos pieśni śpiewanych przez wybranych w niebie. Dlatego w okresie wielkanocnym Kościół ciesząc się z pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego powtarza ciągle „Alleluja" na cześć Zwycięzcy piekła, śmierci i grzechu. Dlatego przez cały rok — z wyjątkiem okresu od niedzieli Starozapustnej aż do W. soboty — od-

---

zmierzyć temperaturę i tętno oraz poprawić koce i poduszki przed wizytą lekarską.

Gdy już wychodziła z ostatniej sali, niosąc szklaną tacę z termometrami, twarz jej była blada i skupiona.

Ot, dopiero pół godziny, a zdaje jej się, że przeżyła długi, smutny dramat.

I tylko serce drży dziwnie... ...taki tępy ból, odrętwienie i jakiś nadludzki, straszliwy spokój... ...oczy chłoną z przerażeniem obraz cierpień... przeogromny ból i nędzę ludzką...

Zrozumiała głębię życia...

Widziała czasem błysk zazdrości i żalu w oczach kobiet, skazanych na długie dni męki...

Patrzały na jej smukłą, zręczną postać... na uśmiech i zdrowie...

Wszakże, gdyby mogły spojrzeć głębiej, ujrzałyby, że za jej zewnętrznym opanowaniem i spokojem kryje się przerażenie i ból — a uśmiech ma w sobie coś z tęsknego smutku i łez...

...Chryste... to na świecie tyle cierpień...

Patrząc na mękę i niedolę innych, słuchając skarg i jęków, zapomniała Janka o własnym bólu, o swej ranie serdecznej...

Zrozumiała, że serce kazało jej zapomnieć o sobie, wchłaniać w siebie cudzy ból — natomiast... poświęcić się bezgranicznie bliźnim...

...Pokochaj umęczone dusze — a odnajdziesz siłę... spokój...

Musisz przemóc słabość — a niekiedy wstręt i trwogę...

— — — — — — — — —

mawia się względnie śpiewa we Mszy św. po Graduale „Alleluja". Dlatego od niedzieli Starozapustnej czyli Siedmdziesiątnicy aż do W. soboty „Alleluja" milknie w liturgii, bo nie wypada, by okrzyk wesela i triumfu rozbrzmiewał w okresie pokuty. W wiekach średnich — wiekach żywej i gorącej wiary — żegnano w liturgii uroczyście „Alleluja" w sobotę poprzedzającą Siedmdziesiątnicę tak, jak się żegna ludzi wybitnych udających się w daleką podróż; śpiewano specjalne hymny, antyfony itd. na pożegnanie „Alleluja". Oto modlitwa kościelna przy tej okazji ongiś odmawiana: „Boże, Który nam pozwalasz uroczyście żegnać śpiew Alleluja, daj, byśmy Alleluja radośnie śpiewać mogli w wiecznej szczęśliwości z świętymi Twymi, którzy nucą ciągle Alleluja. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa"...

A jeszcze i dziś wita Kościół św. „Alleluja" we Mszy św. W. soboty; po odśpiewaniu Epistoły kapłan po trzykroć śpiewa: „Alleluja"; nadto w kościołach katedralnych subdiakon po odśpiewaniu Epistoły idzie przed biskupa siedzącego na tronie i głośno mówi po łacinie: „Najprzewielebniejszy Ojcze, zwiastuję Wam radość wielką, którą jest Alleluja". — Niech nam „Alleluja" mówi o zwycięstwie naszego Króla i niech nas wiedzie do zwycięstwa nad złym".

II.

Majowe nabożeństwo.

Pobożność wiernych poświęca najpiękniejszy miesiąc roku t. j. maj

---

Matka patrzy z uśmiechem na bladą, wzruszoną twarz córki.

W tym uśmiechu jest trochę niepokoju... Serce matczyne odczuwa zmianę w zachowaniu się dziecka...

— Jak tam, córeczko?

Jest to pierwszy dzień praktyki szpitalnej.

Janka nie jest w stanie odpowiedzieć.

Podnosi na matkę oczy, tak głębokie, skupione, pełne łez tłumionych — i nawet czegoś takiego jak uśmiech... nie umiałaby wytłumaczyć, co się dzieje w jej sercu... Tyle dziwnej tęsknoty... spokoju... litości... mieszanina uczuć, których nawet nazwać nie można...

I taki straszliwy spokój...

— — — — — — — — —

Tak czegoś żal... dziś ostatni dzień na oddziale kobiecym...

Całą duszą pokochała „swoje" chore.

Cieszy się, widząc ufne, pogodne oczy dziewczyny, która wtedy odwróciła się od niej...

Widzi pełne życzliwości spojrzenie staruszki spod okna...

Widzi wdzięczność w oczach wielu kobiet...

— Byłaś nam słońcem, siostrzyczko... niech ci Pan Jezus da szczęście za tę dobroć i serce okazane, za dobre słowo i uśmiech — usłyszała na pożegnanie.

— — — — — — — — —

Pierwszy dzień na męskim oddziale chirurgicznym. Do Janki, karmiącej młodego chłopca o złamanej ręce, podchodzi posługacz.

szczególnej czci Najświętszej Maryi Panny. Początków tego szukać by można w średniowiecznym zwyczaju wieńczenia kwiatami obrazów i posągów Bogarodzicy. Osobne nabożeństwo majowe powstało dopiero w końcu XVIII wieku w Italii. Pius VII zatwierdził je i obdarzył odpustami w r. 1815. W Polsce zaprowadzono je około połowy XIX w. Do rozpowszechnienia tego nabożeństwa wiele się przyczynili u nas: wielki arcybiskup warszawski X. Szczęsny Feliński i zakon OO. Jezuitów. Trafił ten zwyczaj u nas na podatny grunt, bo Polacy to naród N. Maryi P., dlatego majowe nabożeństwo tak jest u nas znane, rozpowszechnione i kochane. — „Wszystkimi zatym siłami serca, wszystkimi uczuciami i całą potęgą duszy czcijmy Maryję, bo taka jest wola Tego, Który całkowicie chciał nas mieć przez Maryję". (słowa św. Bernarda).

DNI POŚWIĘCONE N. MARYI P. W MIESIĄCU MAJU:

3: Królowej Polski.
24: Wspomożycielki Chrześcijan.
28: Królowej Apostołów.
31: Pośredniczki Wszystkich Łask.

KALENDARZYK PATRONÓW POLSKICH:

8: Św. Stanisława bpa i męcz. (1036—1079).
16: Św. Andrzeja Boboli (1592—1657).

— Proszę pani, siostra Jolanta prosi.

— Panno Janeczko, pod szóstką leży nowy chory. W tej chwili przywieźli go z sali operacyjnej. Jakiś poważny wypadek. Potłuczony, rana na głowie, zachodzi obawa o oczy. Nieprzytomny. Będzie go pani pilnować, by nie zrzucił woreczka z lodem, bandaży i nie dotykał ócz. Rzuca się. Kompresy na oczy przygotowałam na stoliku. Zmieniać często.

— Idę, proszę siostry.

„Szóstka", była niewielkim pokoikiem o trzech łóżkach.

On, leżał przy oknie.

Drgnęło jej znów serce litością i zdrętwiało...

Prawie całą twarz i głowę miał zabandażowaną, oczy zamknięte, oczodoły sine, aż czarne po prostu.

Pobladłe wargi poruszały się niesłyszalnym szeptem. Rzucał się, chciał zrywać bandaże. Musiała usiąść na łóżku i wytężyć wszystkie siły, by podołać zadaniu.

Gdy już trzymała jego ręce w mocnym uścisku, uspokajał się...

— Spokojnie... spokojnie...

Tak jakby zrozumiał jej prośbę...

Wzięła płateczki z gazy, umoczyła je w roztworze kwasu bornego i przyłożyła delikatnie na oczy, poczem lekko przewiązała bandażem.

Poprawiła lód na głowie.

Chwilami leżał bez ruchu, to znów zrywał się, krzycząc... Gdy już nie mogła dać rady, modliła się w duchu... ...Chryste, pomóż.

— Niech pan leży spokojnie...

Wnośmy promień radości do domów naszych

„Radość — to dźwignia i potrzeba życia, to siła i wartość życia. Każdy człowiek odczuwa potrzebę radości. Jest ona nieodzowna tak dla zdrowia ciała, jak i dla zdrowia duszy, zarówno dla życia fizycznego i duchowego, jak i dla życia religijnego". Radość jest tym dla człowieka, czym światło słoneczne dla rośliny; jest ozonem w materjalnym i duchowym życiu. Znaczenie więc radości jest olbrzymie.

Szczególnym przykładem radości, jest Matka Boska, matka sodalisek. Matka Boska jest królową radości, bowiem stoi na czele tych Świętych, którzy promieniują radością. — Można więc twierdzić, że tylko Święci otrzymali tę łaskę. — Tak jednak nie jest, bowiem wszyscy ludzie przez bliską łączność z Bogiem, wytworzyć mogą ową radość, łagodność, równowagę i stały spokój, jednostajną wesołość, niezmienny nastrój i usposobienie duszy, które stale rozciąga nad całym naszym życiem błękit i pogodny firmament przez obcowanie z Nią. Matka Boska wplata nam sodaliskom w życie dużo tkliwej, czystej i gorącej radości. Nie ma pojęcia o tym ten człowiek, który nie jest w kontakcie duchowym z Matką Boską. Jej przede wszystkim zawdzięczamy naszą radość; drugim źródłem tej radości, jest nasza młodość.

O, tak, nie ruszać głową... niech pan spuści ręce... — nie wiadomo, czy te słowa dochodziły do jego świadomości, czy też wpływał na chorego kojąco miękki, spokojny głos dziewczęcia...

Jej szare oczy zachodziły łzami... Nie zdawała sobie sprawy, co się dzieje z nią... Zalewa serce jakaś litość przeogromna, miłość głęboka... zrozumienie cierpienia...

Nie wiedziała kto to jest — czy człowiek uczciwy... czy zbrodniarz... czy chrześcijanin... czy żyd... Było to bez znaczenia.

Tu nie było ludzi dobrych i złych... katolików, czy innowierców... przyjaciół czy wrogów...

Tu był człowiek — człowiek cierpiący — bliźni — stworzony przez Boga... tak jak i ona...

Tu było cierpienie.

I w pełni zrozumiała znaczenie słów Chrystusowych... wzniosłą ideę miłości bliźniego...

— Siostro... niech mi pani poprawi poduszkę... tak niewygodnie... ocknęła się.

To stary żyd spod drugiego okna. Jej chory zachowywał się spokojnie, więc wstała i podeszła do tamtego.

— — — — — — — — —

Jej nieznajomy chory nie odzyskał przytomności przez następne dwa dni. Jego karta gorączkowa wisiała już na łóżku, ale Janka za wiele miała pracy, by pamiętać, by zwrócić uwagę na nazwisko.

Była ostatnio zaaferowana. Tyle było wypadków — sale przepełnio-

Ale te źródła w miarę rozwoju duchowego i umysłowego powinny się mnożyć. Ileż radości przyniesie nam świadomość spełnianego obowiązku wobec siebie i bliźnich — ileż radości przyniesie nam poważna, codzienna praca naukowa, czy też praca, pozostająca w związku z naszymi potrzebami materialnymi. Szanujmy więc każdy dzień pracy. Postawmy sobie hasło: „Ora et labora". Istotnie przez „ora", modlitwę pozyskamy błogosławieństwo i radość dla „labora". Zadowolenie wewnętrzne czerpać możemy również ze sztuki, opartej na podstawach moralności chrześcijańskiej. Radość znajdziemy zawsze tam, gdzie człowiek dał świadectwo swojej godności i ofiarności. Tak — cieszyć nas powinny wszystkie przykłady ludzkiego bohaterstwa i poświęcenia.

Cieszmy się także radością i szczęściem naszych bliźnich, a jeżeli oni tego szczęścia i radości w domu nie mają, czyńmy wszystko, aby w serca ich weszła pogoda. Nie gardźmy również małymi radościami, a nie zabraknie nam ich nigdy. Gdy w ten sposób postępując, stworzymy sobie swój mały świat radości, będziemy promykami słońca nieskalanej duszy. Siejmy więc naokół siebie tę radość. Promieniujmy nią, jak jasne słoneczko.

ne. Bo to i ślizgawica — a więc — nogi złamane, zwichnięte, no — i zabawy wiejskie, które dziwna rzecz, prawie zawsze musiały się kończyć bójką i „poczęstunkiem" w postaci kłutej rany, czy nadwyrężonych szczęk.

Pilnowała więc pacjentów po chloroformie, karmiła chorych i doglądała często swego chorego.

Jakiś niepokój niezrozumiały zatruwał jej duszę — gdy zbliżała się do jego łóżka.

Kiedy przyszła na swój oddział w czwartek rano, siostra Jolanta oznajmiła, że „jej chory przeniesiony został do pokoju tzw. dla ocznych".

— Dlaczego?

— Musi poleżeć jakiś czas w półmroku, panno Janeczko... niedobrze tam coś z jego wzrokiem...

Jance zrobiło się żal czegoś.

— Więc... więc nie będę go pielęgnować?

— Właśnie panią przeznaczyłam do tego pokoju... Trochę ciemno tam — ale przwyczai się pani...

Gdy weszła do jego pokoju, usłyszała cichy jęk. Usiadła na taborecie, tuż przy łóżku.

Poruszył się niespokojnie... Słyszała, że szepce coś w gorączce... Tak cicho jednak, że nie mogła zrozumieć...

Potem — a było to już południe — zaczął mówić wyraźniej...

Zadrżała... „...nie patrz tak na mnie... przebacz... zrobiłem to... żałuję... oh, nie zabijaj! — straszny rozdzierający krzyk...

C. d. n. *Świetlik.*

A zresztą nie byłybyśmy szczęśliwe, gdybyśmy karmiły się radością same i wyłącznie dla siebie zachowały. Albowiem człowiek nie może być szczęśliwy sam. Im głębsze, im szlachetniejsze ma serce, tym bardziej chciałby się podzielić darami swego losu. Każdemu radość jest potrzebna, a szczególnie obecnie każdy za nią tęskni. Sodaliska więc powinna być jej szafarką, powinna promieniować nią na otoczenie, powinna być czynnikiem postępu radości. Naszym zadaniem, celem, jest wnoszenie radości do domu. Nie jest to wielką pracą, bo sprawiając radość bliźniemu, jednocześnie i my odczuwamy ją w sobie. Siejmy radość naszym rodzicom, opromieniajmy ich ciężkie życie, a w szczególny sposób matce. Sodaliska za trudy matki dostarczyć Jej powinna jak najwięcej radości. Ojciec szanowany jest powszechnie za swoją uczciwą pracę, ale nie jest zdolny odczuć duszy dzieci tak, jak matka.

Władza w dziedzinie ducha i sumienie przy matce pozostaje. Ona jest dyskretną powiernicą i spowiednicą swych córek. Jej serce jest świętym sercem anioła. Matka spełnia dzieło niemal boskie. Jak o tym świadczy zdanie: „dwie istoty szczęśliwe nawet na tym świecie, bo zawsze bliskie Bogu: kobieta i dziecię". I tylko serce matki posiada niewyczerpane skarby cierpliwości, zrozumienia, ciepła i światła, w którego promieniach myśmy życie swe rozwinęły. Ona też łzy bólu ronić będzie, gdy dziecię — córka, upadkiem zrani jej serce — łzy rozpaczy, gdy niewdzięczna, obojętna od niej się odwróci. Sodaliski takimi być nie mogą, więc opromieniajmy matkę słonecznym blaskiem szczęścia.

Radością swoją obdarzać jednak powinnyśmy nie tylko rodziców, ale całe nasze otoczenie domowe, więc rodzeństwo, krewnych, służbę. Jak pięknym jest to zjawiskiem, jeżeli między rodzeństwem panują stosunki pogodne, oparte na zgodzie i zrozumieniu. A takie stosunki zależą od zachowania się i taktu rodzeństwa starszego. Jeżeli starsza siostra zawsze odpowie pogodnie i życzliwie na pytanie młodszej, jeżeli zwróci jej uwagę nie w sposób złośliwy albo gniewny, ale życzliwy i łagodny, jeżeli zawsze przyjdzie jej z pomocą w potrzebie, wówczas młodsza siostra, idąc za przykładem starszej, przywyknie do takiego samego postępowania i w stosunkach między rodzeństwem zapanuje harmonia. Na pogodzie i harmonii powinna sodaliska opierać swój stosunek do służby. Nie powinna na służącą patrzeć, jak na „białego murzyna", którego obowiązkiem jest spełnić każdy nasz rozkaz bez względu na siły i czas. Należy bowiem do służącej odnosić się jak do swego bliźniego, nie obciążać ją nadmierną pracą, zwracać się do niej w sposób życzliwy i łagodny. Wtedy na pewno w sercu tej istoty, której Bóg przeznaczył nieco cięższą niż nam dolę nie zrodzi się niechęć klasowa ani też zazdrość — a stosunki między nią i rodziną u której służy, nie będą oparte na żadnych zgrzytach. Tutaj wielki teren do pracy ma sodaliska, która powinna się starać, aby stosunki między służącą a domem były jak najlepsze i jak najbardziej pogodne.

Sodaliski powinny łączyć radość z wesołością. Często rodzice i rodzeństwo są zmęczeni, znużeni po całodziennej pracy, codziennej walce i szarpaniem się z trudnościami. Wtedy wystarczy byśmy napełniały cały

dom uśmiechem pogodnym i czystym, jak promień słońca po letnim deszczu, a wtedy otoczenie nasze zapomni o swoich kłopotach i uśmiechnie się wraz z nami z całej duszy, jasno i pogodnie.

A kiedy nie możemy zdobyć się na radość zewnętrzną wyrażoną całym zachowaniem, wystarczy chociaż radosny błysk oczu, lekkie rozchylenie ust i jakieś dziwne światło, które się w jednej chwili rozlewa po całej twarzy i promieniuje pogodą i szczęściem: oto uśmiech kochającej istoty. Niechaj więc uśmiech na naszych twarzach gości jak najczęściej!

Sod. Lucyna Brelewska,
Warszawa, Gimn. pp. Gaczeńskiej i Kacprowskiej.

Na marginesie intencji misyjnej:

Praca dla misyj w naszej szkole

Intencja misyjna wyznaczona na maj powinna nas szczególnie żywo obchodzić. Dlaczego? Bo to n a s z a intencja...

Żeby w szkołach katolickich pouczano o sprawach misyjnych — oto jej brzmienie. Czyż nie prawda, że to nasza intencja i że od nas powinno najwięcej modlitw w tej intencji popłynąć? Ale nie tylko modlitw — trzeba i czynów...

Sprawa uwzględniania zagadnień misyjnych na lekcjach w szkole (np. religii, albo geografii) zależy nie od Was, ale od Was zależy zapoznanie się z problemami misyjnymi poza lekcjami.

Ułatwi Wam to stworzenie nowego, lub dobre zorganizowanie już istniejącego kółka misyjnego. Jak się do tego zabrać? Bardzo prosto... W każdym zakładzie, w każdej sodalicji znajdzie się kilka zapalonych, gorliwych zwolenniczek idei misyjnej — i od tych trzeba zacząć. Wystarczy jeżeli się one skupią w jedno misyjne grono; agitacja przeprowadzona przez nie wśród przyjaciółek sprawi, że to skromne kółko wnet się rozrośnie w większą organizację. Dobrze by było przy tym nie zamykać wstępu do kółka koleżankom spoza sodalicji; może i wśród nich trafi się jakaś gorliwa „misjonarka".

Wszystko to dobrze, ale co zrobić z tymi koleżankami, które nie mają zbytniej ochoty zapisania się do Waszego kółka, albo nie mają warunków po temu? Wiemy przecież dobrze, że w s z y s c y k a t o l i c y, a więc i one, mają obowiązek przychodzenia misjom z pomocą. Obowiązek, a więc nie jakaś fantazja, ale coś, co trzeba spełnić! Musicie i im ułatwić spełnianie misyjnej powinności.

I tu wyłania się potrzeba należytej organizacji kółka misyjnego: podział na właściwe „kółko" i na zakrojoną na szeroką skalę akcję misyjną w całym Waszym zakładzie. Okaże się tu właśnie potrzeba wprowadzenia w każdej szkole „Papieskiego D z i e ł a R o z k r z e w i e n i a W i a r y". Przypomnę pokrótce jego cele, obowiązki i przywileje.

PDRW to najważniejsza organizacja, mająca na celu wspieranie misyj katolickich a dostępna wszystkim wiernym. „Pierwszym i najważniejszym dziełem misyjnym" nazywają ją też papieże Benedykt XV i Pius XI w swoich encyklikach i gorąco zachęcają do wstępowania w jej szeregi.



Abiturientki krakowskie na rekolekcjach milczących w Zbylitowskiej Górze w W. Tygodniu z O. Rekolektantem Dr Bonawenturą Podhorodeckim i ks. prezesem.

Nie jest to naturalnie organizacja ścisła, do prowadzenia której trzeba by osobnych pozwoleń.

Do obowiązków członkowskich należy modlitwa i ofiara. Modlitwa codzienna na intencję misyj: „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i wezwanie: „Święty Franciszku Ksawery, módl się za nami!" Wezwanie to można dodawać zresztą do zwyczajnego pacierza. Ofiara na misje wynosi 22½ gr na miesiąc, a 2.60 zł na rok. Nie jest to dużo, ale ponieważ wiele z Was nie może się skarżyć na nadmiar pieniędzy, dopuszczalne są zniżki. W szkołach średnich w Polsce można pobierać na PDRW 10 gr miesięcznie, czyli 1 zł rocznie, bo wakacji się nie dolicza. Na to już prawie każda z Was może sobie pozwolić. Jeżeli gdzieś istnieje zakaz zbierania z góry ustalonych składek, to można sprawić puszkę, do której członkinie PDRW będą składać swe ofiary według uznania własnego sumienia. Doświadczenia już wykazały, że szlachetność i sumienność Waszych młodych serc nie zawodzi.

Członkinie PDRW dzielą się na t. zw. „dziesiątki", składki zbiera dziesiętniczka i oddaje kierowniczce PDRW na terenie szkoły lub ks. prefektowi, a co roku zebrane sumy wysyła się do dyrektora diecezjalnego PDRW. Każda dziesiątka członkiń otrzymuje jeden egzemplarz „Roczników PDRW", które dziesiętniczka puszcza w obieg do przeczytania.

Przywileje członkiń PDRW są bardzo liczne. Wspomnę tylko o możliwościach zyskiwania częstych odpustów zupełnych (w dni wskazane

w „Rocznikach") oraz o tym, że za członków PDRW odprawiają misjonarze katoliccy co tydzień 12 tysięcy mszy św.

Od członkiń PDRW nie wymaga się obecności na zebraniach, więc należeć mogą wszystkie uczennice Waszego zakładu — sodaliski i niesodaliski. Inna rzecz, że od czasu do czasu warto urządzić dla wszystkich jakiś ciekawy odczyt misyjny, zachęcić do przyjścia i posłuchania, zachęcać też trzeba do czytania misyjnych czasopism.

Właściwe kółko (którego członkinie będą zresztą także należeć do PDRW) ma się zająć w szczególny sposób studiowaniem zagadnień misyjnych. Niezbędne przeto będą co miesięczne zebrania misyjne z referatami i dyskusją, z osobnymi protokołami zebrań i całą tradycją stowarzyszeniową. Kółko powinno się postarać o swoją, choćby skromną na początek, biblioteczkę misyjną i o parę czasopism misyjnych, bo skądże brać materiał do odczytów... — Od czasu do czasu, jeżeli będą po temu warunki, nieźle by było urządzić jakieś misyjne nabożeństwo, lub wspólną komunię św. na intencję misyj.

Członkinie ściślejszego kółka misyjnego będą dobrze przygotowane do propagandy na terenie całego zakładu; one to będą wygłaszały odczyty dla wszystkich uczennic, one też będą starały się o zorganizowanie po klasach dziesiątek PDRW i najlepiej będzie, jeżeli one obejmą funkcje dziesiętniczek. Rolę kółka misyjnego może pełnić i jeden z orszaków sodalicyjnych, byleby nie ograniczać możności zapisania się do orszaku gorliwszym zwolenniczkom idei misyjnej, które zasadniczo miałyby należeć do innego orszaku — i byleby kierownictwo kółka znajdowało się zawsze w doświadczonych rękach.

Organizacja kółka, taka jak powyżej przedstawiono, nie jest nowością. Tak zorganizowano kółka misyjne już przed wojną w sodalicjach i szkołach w Austrii, a nawet w kilku naszych kółkach obecnie w Polsce — i wszędzie otrzymano dobre wyniki. Przy odrobinie zapału — a tego przecież Wam, Drogie Sodaliski, nie braknie — możecie i Wy bardzo dużo zrobić.

Napiszcie zaraz do Centrali Misyjnej po druki i ulotki propagandowe PDRW — propagujcie gorliwie ideę misyjną wśród Waszych koleżanek, a same nie zapominajcie o zapoznaniu się z misyjnymi zagadnieniami przez czytanie książek i czasopism misyjnych, bo tylko to można bardzo ukochać, do czego się zbliży, co się dobrze pozna!

Jeżeli Wy będziecie okazywać coraz większe zainteresowanie dla spraw misyjnych i znajomość tych spraw, to może i u nas spełni się serdeczne życzenie Stolicy Apostolskiej wyrażone w majowej intencji: „żeby w szkołach katolickich pouczano o misyjnych zagadnieniach"... *R.*

PO MATURZE...

Po maturze nie możecie zapominać o potrzebach misyj; owszem możecie jeszcze wydatniej pracować! Każda z członkiń kółka misyjnego i sodalicji powinna uważać za *obowiązek* wstąpienie w szeregi akademickiego koła misjologicznego! Adresy podano w majowym zeszycie „Cześć Maryi" z r. 1937.

Komunikaty Centrali Misyjnej:

1. Nadeszło jeszcze jedno sprawozdanie — z gimn. E. Orzeszkowej w Tarnowie; wypełnione sumiennie, opóźnienie wytłumaczone.

2. Przeczytaj:

W Centrali Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22) można nabyć kilka polecenia godnych książek misyjnych:

a) Ks. H. Mioni: „Propaganda Misyjna". Jest to szereg gotowych już odczytów, które zresztą można rozszerzyć i uzupełnić. Bardzo pomocne dziełko w propagandzie naszej idei; omawia cel misji, organizację, prace misjonarza i trudności na jakie on napotyka, wskazuje środki pomocy misjom itp. — Str. 90, cena brosz. 0.80 zł.

b) Ks. Bajerowicz: „Orzeczenia papieskie dotyczące dzieł misyjnych". Spora broszura, zawierająca m. in. encykliki misyjne Benedykta XV i Piusa XI, oraz informacje o PDRW. — Str. 208, cena 0.80 zł.

c) „Nauczajcie wszystkie narody" — zbiór nauk o misjach, które można z łatwością przerobić na referaty. — Str. 307 na dobrym papierze, br. 2.50 zł.

d) „Księga pamiątkowa Międzynarodowego Kongresu Misyjnego w Poznaniu". Zbiór odczytów wygłoszonych przez sławnych misjologów zagranicznych i polskich: O. Thauren, ks. Schmidlin twórca misjologii, ks. Freitag, O. Charles i inni. — Str. 436, brosz. 2.— zł.

e) Kapitańczyk K.: „Udział Polski w dziele misyjnym". — Warto się zapoznać z tym, co Polacy już zrobili na terenie misyjnym. Dowiemy się wielu ciekawych rzeczy. — Str. 170 i dwie mapki, brosz. 1.50 zł.

f) Szottowa A.: „Krzyż na równiku". — Broszurka ta daje nam zajmujący pogląd na pracę misjonarza w Afryce Środkowej, na trudności, metody i wyniki tej pracy. — Str. 90, brosz. 0.55 zł.

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Z głębi Czarnego lądu

List misjonarza.

Od r. 1936 pracuje w Ugandzie polski misjonarz, pierwszy Polak ze Zgrom. OO. Białych, Sodalis. Podajemy tu dłuższy wyjątek z jego listu.

Dochodzą mię pytania, czy Murzyni katolicy są tak traktowani przez współrodaków — pogan, jak w Polsce żydzi po chrzcie. Nie, sytuacja jest inna. Murzyn—katolik czy protestant stoi społecznie wyżej niż poganin, boć przecież umie on pisać i czytać, a poganin nie (szkoły są wyznaniowe i katolickie albo protestanckie — mówię naturalnie o Ugandzie), to też sami nawróceni nadają wyrazowi „poganin" pewne lekceważące znaczenie. W tutejszym społeczeństwie murzyńskim nie ma pogardy dla neofitów. Prawie wszyscy naczelnicy są chrześcijanami; jestem w okolicy, gdzie misje są już od kilkunastu lat.

Jeżeli nowonawróceni doznają prześladowania, to raczej ze strony rodzin, ponieważ nie mogą oni zachowywać dawnych zwyczajów. Ot np. jest dwóch braci, obaj żonaci; jeden umiera — drugi brat powinien stosownie do tutejszego prawa zwyczajowego pojąć wdowę za żonę, tym-

czasem, jako katolik nie może tego uczynić. Rodzina się na to oburza, bo kobieta została kupiona i powinna pozostać „mieniem" rodu.

Wielkie znaczenie ma u tutejszych Murzynów kult duchów; wywiera on wielki wpływ na losy rodziny. Dobrobyt familii jest oznaką opieki duchów przodków. Młoda katolicka rodzina jest związana ściśle z całym rodem, a gdy w takiej rodzinie zdarzy się jakieś nieszczęście, gdy nie ma dzieci, to członkowie rodu—poganie zaraz przypisują ten fakt niezadowoleniu duchów przodków i nakłaniają do składania ofiar. Cały właśnie ustrój społeczny opiera się o wierzenia pogańskie; kult przodków wiąże poszczególnych ludzi i poszczególne rodziny w większe jednostki społeczne — rody.

Pojęcia narodowe nie są jeszcze u Murzynów rozwinięte, chociaż zaczynają kiełkować, ale i to nie u pogan, lecz wśród niby cywilizowanych, głównie wśród protestantów — pod wpływem komunizmu i jego zachęcającego hasła: „Afryka murzyńska dla Murzynów!"

U pogan są sekty o charakterze niby narodowym; cechuje je nienawiść do Europejczyków, do rządu, który wybiera podatki, ale to wszystko ma charakter bardzo praktyczny — materialny. Prądy nacjonalistyczne są, ale bardzo nikłe, to też tego, kto się nawróci, nie uważa się tu za straconego dla rasy i dla narodu jak np. u Żydów lub Arabów. Arab nawrócony — przestaje być Arabem. Poczucie narodowe u Arabów jest w zasadzie oparte na wierzeniach mahometańskich, ale w Afryce Północnej ci, co najwięcej przeszkadzają w pracy misyjnej, sami nie wierzą w islam; religią muzułmańską posługują się jedynie w celach narodowych i osobistych: wypędzić Francuzów, zająć ich miejsce i obłowić się ich mieniem. Główny powód ruchu narodowościowego i tu jest poza religią.

U Murzynów pojęcie narodu nie istnieje, nie ma też wobec tego żadnych wzajemnych związków naród—religia. Murzyn chcący się nawrócić nie napotyka na żadne trudności ze strony ogółu, bo ten się tymi sprawami nie interesuje. Inaczej jest u Żydów. Żyd nawrócony uważany jest za straconego nie tylko dla rodziny, ale i dla całego narodu, bo obecna religia żydowska jest religią narodu żydowskiego, zależna od narodu i służąca tendencjom narodowym, potrzebom egoistycznym, materialnym i podporządkuje się tam często potrzeby duszy i prawo Boże potrzebom ciała i prawom człowieka.

Nasuwa mi się jeszcze na myśl często w Europie spotykane twierdzenie: „Przecież wierzenia i kult duchów zaspakaja potrzeby Murzynów, dążenia ich dusz!" — Każdy człowiek dąży do czegoś nadnaturalnego, ale dlaczego tutejszy Murzyn nie oddaje czci Bogu, chociaż wierzy, że On istnieje jako Stwórca i Pan wszystkiego świata? Murzyn tutejszy nie jest bezbożnikiem, wierzy w jednego Boga, ale Mu nie oddaje czci, ponieważ według jego przekonań życie codzienne człowieka zależne jest od zadowolenia lub niezadowolenia duchów przodków. Murzynowi chodzi o to, żeby być szczęśliwym tu na ziemi, szuka swego doczesnego interesu, powodzenia, dobrobytu, dlatego stara się ułagodzić duchy przodków ofiarami. Wierzenia pogańskie nie są, jak widać, wynikiem dą-

żeń i potrzeb duszy, ale wynikiem dążeń ciała, wynikiem egoizmu (por. neopoganizm w Niemczech). Misjonarz dopiero zaspokaja pragnienia murzyńskiej duszy, które — choć przytłumione doczesnością — nigdy nie zamierają.

Wszystko co dotąd powiedziałem odnosi się do okolicy, w której pracuję, nie jest to jeszcze wyczerpujące, bo żeby dobrze poznać te sprawy, trzeba by tutaj spędzić kilka lat.

A teraz nieco o mojej pracy misyjnej. Program dnia powszedniego mniej więcej tak się przedstawia: rano nauka religii w szkole, rozdawanie lekarstw, po południu spowiedź, nauka języka, a raczej języków murzyńskich, przygotowywanie lekcyj szkolnych na jutro, wzgl. przygotowanie kazania i nauki katechizmu dla katechumenów (zgłoszonych do chrztu). — W niedzielę mam kazanie na rannej mszy, później w czasie sumy wyjaśniam katechumenom prawdy katechizmowe w osobnym, przeznaczonym na ten cel budynku.

Od czasu do czasu trzeba wyjechać do chorego, a najczęściej iść piechotą; pięć do sześć godzin drogi tam i z powrotem to nic rzadkiego. Czasem posługuję się rowerem, ale furmanek, jak w Europie, nie ma. Poza tym jestem „ministrem oświaty" na mojej stacji, mam pod swym kierownictwem szkołę czteroklasową na misji, a po wioskach sześć szkółek (w każdej jeden nauczyciel). Od czasu do czasu trzeba przypatrzyć się jak oni tam pracują. Dodać do tego trzeba jeszcze objazdy kaplic po odleglejszych osadach.

Nawrócenia są stosunkowo liczne; poganie sami się zgłaszają do katechumenatu, po wioskach uczą ich katechiści; moja stacja posiada pięćdziesięciu takich katechistów (Murzyni—nauczyciele katechizmu), a są stacje, które liczą ich ponad stu. Wielka liczba nawróceń godna jest uwagi choćby z tego względu, że rząd (angielski) kolonialny jest protestancki więc nie zależy mu na rozwoju misyj katolickich. — Młodzież chętnie się uczy religii, tylko starsi tu i ówdzie zabraniają.

Na mojej stacji misyjnej są dwa plemiona murzyńskie, jedno gorliwsze od drugiego. Gdy chodzi o pierwsze, to wystarczy misjonarzowi pojawić się w wiosce zamieszkałej przez nie, a zaraz ze wszystkich stron zbiegają po zboczach pagórków chłopcy i dziewczęta (starsi pozostają w domach), pędzą na spotkanie kapłana. Dziewczęta są poobwieszane różnymi ozdobami i świecidełkami; gdy biegną, to jakby kawaleria pędziła przez pola.

Jest nas tu na stacji trzech księży: jeden Francuz, drugi Amerykanin, a trzeci ja. Mamy też do pomocy zakonnice, Murzynki, Osiem lat już jestem poza Polską (studiował O. Piekarczyk w Kartaginie w Afryce Półn. — przed dwoma laty po święceniach kapłańskich spędził tylko wakacje w Polsce — przyp. Red.), ale zawsze myślę o Polsce i czuję jak Polak...

O. Mieczysław Piekarczyk.

Adres: Rev. Father Piekarczyk M. — White Faters' Mission. — Mutolere — Kabale P. O. — Uganda — East Africa.



Goście na Akademii jubileuszowej 7 XII 1937.

50-letni jubileusz Sodalicji Mariańskiej Gimn. SS. Urszulanek w Krakowie

W dniach 7, 8 i 9 grudnia 1937 r. Sodalicja Mariańska przy gimn. żeńskim SS. Urszulanek w Krakowie święciła złote gody swego założenia. Na terenie szkoły polskiej organizacja ta jest najstarszą sodalicją, która wydała ze swego łona bardzo dużo jednostek wybitnie pracujących dziś w Polsce na każdym polu.

Założoną została przez Matkę Stanisławę Sułkowską, ówczesną Przełożoną Klasztoru SS. Urszulanek w Krakowie. Dnia 24 maja 1887 r. odbyło się pierwsze zebranie zawiązującej się sodalicji, na którym za patronkę obrano Najświętszą Maryję Pannę Niepokalanie Poczętą, oraz patronów: św. Stanisława Kostkę i św. Józefa. Ówczesny Książę - Biskup Krakowski, Kardynał Albin Dunajewski zatwierdził 15 maja 1887 r. pierwsze ustawy sodalicyjne, a 31 lipca 1888 r. została sodalicja agregowaną do macierzystej Kongregacji rzymskiej.

Uroczystości jubileuszowe, na które się zjechały dawne i obecne sodaliski z całej Polski, zaczęły się nowenną do Najśw. Maryi Panny.

5-go grudnia rozpoczęło się uroczyste triduum, w czasie którego Ks. Kan. Rudolf de Formicini Van Roy wygłaszał prześliczne nauki przygotowawcze, zachęcając nas do wdzięczności wobec Matki Najświętszej za to, że nam dała dożyć tego jubileuszu, wskazując cnoty i drogi, jakimi kroczyć winny Dzieci Maryi.

Dnia 7-go grudnia o godz. 5 po południu w sali teatralnej Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej odbyła się akademia, na którą przybyli przedstawiciele duchowieństwa, Kuratorium szkolnego, województwa, wojskowości, władz miejskich, innych sodalicji i rzesze młodzieży Krakowskich Szkół Średnich.

Słowo wstępne wygłosiła Pani Maria z Ajdukiewiczów Gręplowska, nasza dawna uczennica i sodaliska, która skreśliła niezwykle zajmująco wspomnienia z dawnych lat szkolnych i życia sodalicyjnego.

Z kolei odczytano telegramy, wśród których wywarł ogromną radość telegram od Ojca św. Piusa XI, potem telegramy od Ks. kard. Prymasa Hlonda i Ks. kard. Kakowskiego, od wszyst-

kich Kş. Ks. Arcybiskupów i Biskupów, O. Gen. Ledóchowskiego, P. Ministra Świętosławskiego, M. Gener. SS. Urszulanek w Rzymie, P. Dyr. Depart. Min. W. R. i O. P. Dr Pollaka i wiele innych depesz z Polski i z zagranicy.

Następnie przemówił Najprzewiel. Ks. Dr biskup Rospond, który skreślił świetną przeszłość naszej Sodalicji i wraz z błogosławieństwem arcypasterskim, złożył nam życzenia na przyszłość.

Po Nim zabrał głos Ks. Prof. Dr Litwin, składając gratulacje imieniem Sekretariatu Czci Maryi w Polsce, następnie przedstawiciele Władz, Sodalicji akademiczek U. J. w Krakowie, i inni.

Po przemówieniach P. Maria z Żelskich Kępińska, dawna nasza Sodaliska wygłosiła interesujący i głęboki referat na temat: „Rola królewska Maryi w życiu jednostek i społeczeństwa".

Następnie miała miejsce druga część akademii pod tytułem: „Maryja w historii i życiu Kościoła", składająca się z cyklu obrazów, przeplatanych muzyką i śpiewem, a wykonanych przez Dzieci Maryi naszej Sodalicji pod kier. p. Ireny Pfeifferówny.

Dnia 8 grudnia o godz. 9-tej J. Eksc. Książę - Metropolita Dr Adam Sapieha odprawił uroczystą mszę św., po której odbyło się poświęcenie nowego sztandaru sodalicyjnego.

Po nabożeństwie delegacje wszystkich urszulańskich sodalicji z całej Polski miały zebranie.

Najbardziej rozrzewniającą była uroczystość przyjęcia nowych Dzieci Maryi i odnowienie ślubowania wierności Matce Najśw. dawnych i obecnych Dzieci Maryi.

Po przyjęciu odbył się tradycyjny podwieczorek, w którym wzięły udział członkinie naszej sodalicji z całego półwiecza. Niezapomniany pozostanie na zawsze ten miły, serdeczny nastrój, jaki wtedy zapanował na sali, kiedy starsze sodaliski młodszym opowiadały o swych dawnych przeżyciach, a młodsze starszym mówiły o swych obecnych kłopotach, kiedy z czcią wspominano wszystkich Ks. Ks. Moderatorów, jak Ks. biskupa Nowaka, Ks. Infułata Podwina, Ks. Infułata Kulinowskiego, Ks. Prałata Kuliga, Ks. Kan. Van Roya, O. Podoleńskiego T. J., ś. p. Ks. Błonarowicza i innych. A już do łez poruszyła wszystkich owacja, którą urządzono na cześć najstarszej sodaliski hr. Marii z Potockich Romerowej, która była przyjęta



Sod. Zofia Stąporówna
prezyd. w r. 1937/38.



Sod. Magda Rosińska
słuch. praw U. J.
prezyd. w r. 1936/37.

do naszej sodalicji przed 50 laty, jako jedna z pierwszych.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych odprawiono 9-go grudnia mszę św. za duszę śp. Ks. Ks. Moderatorów, Matek Urszulanek i Sodalisek zmarłych.

Złote te gody jubileuszowe pozostawiły w duszach naszych niezatarte wspomnienie, dodały dużo zapału i energii do pracy na przyszłość, od starszych nauczyły, ile szczęścia w życiu daje pozostanie na zawsze wiernym Dzieckiem Maryi.

W ciągu tych 50 lat jako Dzieci Maryi było przyjętych 1132. Obecnie liczy sodalicja nasza 85 sodalisek i 71 kandydatek i aspirantek.

Od r. 1922-go naszą sodalicją kieruje Przewiel. Matka Dr Jadwiga Glemmówna, Przełożona klasztoru i długoletnia dyrektorka gimnazjum, którą ukochały wszystkie Dzieci Maryi, jak własną matkę, za te rady, wskazówki i nauki nam dawane, na obecne i dalsze życie nasze, za co składamy Jej jak najserdeczniejsze podziękowania i zapewnienia pamięci w modlitwie, aby Jej P. Bóg dawał wiele sił, łaski i zdrowia dla dobra Zgromadzenia i naszej Sodalicji.

Również z całego serca dziękujemy za trudy i mozoły wszystkim prezydentkom, a szczególnie P. Magdzie Rosińskiej, słuch. prawa na U. J., prezyd. z r. ub. i P. Z. Stąporównej, prezyd. obecnej za ich pracę i pomoc w urządzaniu naszych uroczystości jubileuszowych.

P. Bogu zaś zawsze wdzięcznym sercem dziękować będziemy, że nam tego jubileuszu dożyć pozwolił, a to, cośmy w czasie tych uroczystości widziały, słyszały i przeżyły, będzie dla nas bodźcem do dalszej jak najgorliwszej pracy, a zarazem zachętą, by i samym wyrobić się na jak najlepsze Dzieci Maryi i jak najwięcej jednostek pociągnąć swym życiem do służby Matce Najświętszej.

Sodalicja M. Gimn. SS. Urszulanek w Krakowie.

Wiadomości Katolickie

Dnia 17 kwietnia w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. dokonał aktu kanonizacji nowych świętych a mianowicie św. Andrzeja Boboli męczennika naszego Rodaka, św. Jana Leonardi włocha, i Św. Salvatora da Horta hiszpana, wyznawców. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się z wielką wspaniałością przy udziale 8000 naszych pielgrzymów z episkopatem polskim na czele. Relikwie św. Męczennika zostaną przewiezione z Rzymu do Warszawy, gdzie spoczną w kościele nowo wybudowanym ku czci św. Męczennika przez OO. Jezuitów. Ogromną radość wzbudziły te chwile w całej Polsce i napełniły serca wielką otuchą na przyszłość!

Ojciec św. przesłał ofiarowaną mu gromnicę przez kapitułę Najśw. Maryi P. Większej w Rzymie do Częstochowy, jako wyraz hołdu dla Królowej Korony Polskiej.

W Mieście Watykańskim zmarła w bardzo podeszłym wieku Teodolina Banti, była wychowawczyni Achillesa Ratti obecnego Ojca św.

Złote Gody kapłańskie obchodził w Gnieźnie J. E. X. Bp. A. Laubitz, sufragan gnieźnieński, który wielkie zasługi położył w odbudowie stolicy prymasowskiej.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie otrzymał pełne prawa państwowej szkoły akademickiej.

Z okazji tegorocznego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie naczelny Instytut Akcji katolickiej organizuje pod protektoratem J. E. X. Kard. Hlonda wielką polską pielgrzymkę do Węgier. W pielgrzymce wezmą udział grupy w strojach regionalnych z całej Polski.

Z wiosną rozpoczną się prace nad budową Kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej jako dziękczynne wotum Panu Bogu za odzyskanie wolności. Świątynia stanie we Warszawie w nowej dzielnicy Józefa Piłsudskiego. Przed świątynią rozciągać się będzie plac zebrań narodowych mogący pomieścić 150.000 ludzi. Koszta budowy obliczają na 11 i pół miliona złotych, które pokryją częściowo składki społeczeństwa i fundusze państwowe.

Na górze Rafat w pobliżu Jerozolimy wzniesiono kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, na murach którego wyryto Pozdrowienie Anielskie w 150 językach świata.

Władze duchowne w Hiszpanii przygotowują do wydania „Księgę Męczenników", która stanie się świadectwem bohaterstwa obrońców Wiary św. w Hiszpanii.

Nasze zmarłe sodaliski





Ś. p.
Zosia Skierkowska

ucz. VII kl. gimn. S. S. Urszulanek we Włocławku (ostatnio w Lublinie), najlepsza sodaliska i droga nasza koleżanka, odeszła do swej Matuchny dnia 26 maja 1937 r. Cierpiała wiele, zwłaszcza w chorobie, ale hasło: „fiat Voluntas Tua“ dodawało jej sił do znoszenia wszystkiego dla przyszłej chwały. Śp. Zosia, dla nas, które ją znałyśmy, może być pod każdym wzgędem wzorem do naśladowania.

Ś. p. Jadzia Breitmayerówna

Dziecię Maryi, ucz. kl. VIII gimn. SS. Urszulanek w Tarnowie. Wzorowa sodaliska i gorąca czcicielka Maryi, odeszła w dniu 29 marca do Tej, Której wiernie za życia służyła. Łagodność i dobroć zmarłej jednały jej za życia serca wszystkich, którzy się z nią zetknęli. Odeszła od nas, pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie

Cześć jej świetlanej pamięci!



Ś. p.
Janka Koźlakówna

ucz. II kl. Państw. gimn. w Lublińcu zasnęła w Panu dnia 12 kwietnia br. w czternastej wiośnie życia.

Zawsze uśmiechnięta, pilna i dobra uczennica, szlachetna koleżanka i prawa sodaliska.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codzienną modlitwę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia“ !

Od Redakcji

W kwietniu nadeszło do Redakcji wiele artykułów na różne tematy a jeszcze więcej wierszy. Nie możemy ich wszystkich drukować z braku miejsca, lecz zachowamy w tece:

Gródek Jagiell.: Sod. Wiśka S. Kartka z pamiętnika.

Jasło: Sod. Bożena Bykowska: Ave Maria.

Kalisz: Sod. H. Rudnicka: Modlitwa.

Kielce: Sod. Ela Witkowiczówna: Módl się za nami.

Klimontów: S. M.: „Niezapomniane chwile" umieścimy w czerwcu.

Kobryń: Sodaliska: „Siła dobrego przykładu" musimy odłożyć na później.

Koluszki: Sod. H. Kawecka: Kilka wierszyków.

Kraków: S. Danka Hablińska: „Płacząca".

Kraków: S. Zofia Koziarska T. S. L.: Wieczorna pieśń.

Kraków: Sodaliska: „Cześć Maryi — moje najmilsze pisemko". Będzie drukowane.

Kraków: Sod. Ichtys: Bohaterka codziennego życia i „Do Ciebie Panno".

Lwów: Sod. S. K. Lic. SS. de Notre Dame: Modlitwa.

Nowy Targ: Sod. Janka: Matka w życiu Sodaliski.

Pinczów: Sod. Maria Czekajówna: Czy jestem taka zła, jak inni o mnie myślą.

Przemyśl: Sod. Z. K. Gimn. PP. Benedyktynek: „Gdy gasną zorze".

Puszczykowo: Sodal. Olejniczakówna: „Gdzie niema czynu"...

Ruda Śląska: Sod. Krystyna Klimczakówna: „Cud".

Toruń: Sod. S. T.: „Wiosenny spacer".

Toruń: Sod. „Skierka": „Podzięka".

Włodzimierz: Sod. Henryka Kowalska: „Wieczorem".

Zawiercie: Sodal. Jadźka Baranowska, Gimn. Kupieckie „Kochaj nas Maryjo".

Sod. Iza S.: Wiele utworów poetyckich i kilka artykułów.

Podziękowania

UWAGA:

Cały nadesłany tekst podziękowania będziemy umieszczać jeżeli 1) wyszczególniona będzie łaska, za którą się dziękuje i 2) podpisane pełne imię i nazwisko.

Wywiązując się z danego Najdroższej Mateczce przyrzeczenia, składam Jej z serca płynące podziękowanie za liczne łaski, a przede wszystkim za to, że wysłuchała mej gorącej prośby o pomyślne zakończenie sprawy, od której wyniku zależała przyszłość naszej rodziny.

Mateczko Niebieska, pełna ufności jeszcze proszę o opiekę nad całą rodziną, oraz gorąco błagam o zdanie egzaminu dojrzałości.

Sod. Krystyna Krapachówna
Pryw. Gimn. Żeńsk. M. Reja w Krakowie.

Najdroższej Mateńce i Najsł. Sercu Jezusowemu, składam publiczne podziękowanie za wiele doznanych łask, i proszę o dalszą opiekę i pomoc w pracy nad swoją duszą, tudzież szkolnej i sodalicyjnej.

Sod. E. Wrotniak
Gimn. Kupieckie w Samborze.

Ponadto wywiązując się z danych przyrzeczeń dziękuję najgoręcej Matuchnie Najśw., Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, św .Tereni i innym ŚŚ. Patronom, polecając swoich najbliższych i siebie Opiece Matki Najśw.

Brzozów: Sod. Zofia Z. za pomyślne złożenie egzaminu dojrzałości i otrzymane łaski.

Brzozów: Kand. I. H. za pomoc w nauce.

Brzozów: Kand. M. N. ucz. II. kl. za wysłuchanie prośby.

Gródek Jagielloński: Sod. H. J. za niezliczone łaski i dobrodziejstwa, a szczególnie za pomoc w nauce, polecając swoich najbliższych, drogą Sodalicję i siebie przemożnej opiece Najukochańszej Matuchny.

Jarosław: Sod. Krystyna z Gimn. II. im. Jul. Słowackiego za pomoc w nauce.

Jarosław: Sod. Janka Sz. za liczne łaski, a w szczególności za ostatnią wysłuchaną prośbę i prosi o opiekę i obronę w burzliwych falach życia.

Kobryń: Sod. M. W. za otrzymaną pomoc w nauce.

Koluszki: Sod. Hanka: za wysłuchanie

gorącej prośby, i z ufnością ucieka się pod opiekę Maryi, aby otrzymać siły do przezwyciężenia burz życiowych.

Kraków: Sod. Natalia Cieślikówna Gimn. X. im. Królowej Wandy, za uzyskanie promocji do VIII. kl.

Lwów: Sod. M. N. za pomoc przy egzaminie.

Łańcut: Sod. Stacha za wszystkie otrzymane łaski i dobrodziejstwa.

Łódź: Sod. M. P. za przywrócenie zdrowia mamusi i wszystkie łaski otrzymane. Proszę o obfite łaski dla wszystkich, którzy mi okazują serce, a dla siebie o pomoc przy maturze. (2 zł na misje).

Pińczów: Sod. R. Romańska, za otrzymaną łaskę w czasie choroby i z ufnością prosi o dalszą opiekę.

Poznań: Sod. J. Karpińska za pomyślny wynik pewnej sprawy z prośbą o dalszą opiekę w trudnościach.

Przemyśl: Sod. Hanka ucz. Państw. Lic. Handl. za otrzymane łaski, wysłuchanie wielu próśb oraz szczególną opiekę, z prośbą o siłę do wytrwania w swych postanowieniach (1 zł na misje).

Pszczyna: Sod. Wanda P. za wysłuchanie i spełnienie wielu próśb.

Rabka: Honey Schmidt za wysłuchanie prośby (2 zł na misje).

Rogoźno Wlkp.: Sod. N. N. za pomyślny wynik sprawy oraz za odebrane dotychczas łaski (2 zł na misje).

Sandomierz: Sod. R. S. za wysłuchanie modlitw, pomoc w nauce i wiele, wiele innych łask. Prosi o opiekę nad całą rodziną i o zdrowie mamusi.

Zawiercie: Sod. P. D. za otrzymane łaski, za wysłuchanie wielu próśb i wyraźną pomoc w nauce i prosi o urzeczywistnienie pragnień i pomoc w zwalczaniu swoich wad, tudzież o błogosławieństwo dla ukochanej osoby i dla rodziny.

Sprawozdania

Sprawozdanie Sod. Mar. przy Państw. Gimn. i Liceum Żeńskim w Tarnopolu. Sodalicja nasza w roku szk. 1936/37 liczyła 77 sodalisek rzeczywistych. Programem naszej pracy było hasło: „Będę wprowadzać w życie prawa Chrystusowe".

Zarząd, mając na uwadze, że Sodalicja Mariańska jest stowarzyszeniem religijno - społecznym dokładał starań, by urobić i dać światu jednostki myślące i czujące po katolicku, zastęp ludzi obowiązkowych, dzielnych, świadomych wyznawanych zasad i konsekwentnych w życiu.

Praca Sodalicji szła w dwóch kierunkach: na wewnątrz i zewnątrz. Praca wewnętrzna czyli nad samym sobą, dążyła do wyrobienia charakteru u sodalisek przez pogłębienie zasad wiary i szczere a serdeczne nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Wspólne Komunie św., adoracje Najśw. Sakramentu oraz pielgrzymka do Podkamienia, wielce się przyczyniły do wyrobienia i udoskonalenia wewnętrznego.

Praca zewnętrzna dla dobra bliźnich polegała na tym, że sodaliski opiekowały się materialnie i moralnie jedną biedną rodziną, tudzież urządziły „Gwiazdkę", na której 30 najbiedniejszych dzieci z polskich ochronek SS. Dominikanek i Służebniczek obdarowano odzieżą, zabawkami i słodyczami. Urządzono również „Święcone" dla tych dzieci.

Ośrodkiem pracy, były zebrania plenarne, na których były omawiane zagadniena religijno - społeczne, kościelne, etyczne, połączone z dyskusjami.

Największą a zarazem najpiękniejszą uroczystością był 8 grudnia, dzień ślubów sodalicyjnych, oraz uroczysta akademia w zakł. ku czci Niepokalanej.

Sodalicja nasza posiada własną bibliotekę, z której korzystały i koleżanki nie-sodaliski.

Moderator:
Ks. A. Czwaczka.

Sekretarka: Julia Kurzeja.
Prezydentka: Janina Bauer.

Sodalicja Mar. przy Państw. Gimn. Żeńskim im. E. Plater w Sosnowcu, liczy obecnie 47 sodalisek i 22 kandydatek oprócz nowej grupki aspirantek. Moderatorem jest Ks. Prefekt Zdzisław Zugowski. Praca prowadzona jest w orszakach, grupujących uczenice poszczególnych klas. Na terenie Sodalicji istnieją sekcje: misyjna, liturgiczna, oraz estetyczno-zdobnicza. Pierwsza z nich



Sodalicja Mar. przy Państw. Gimn. Ż. im. Em. Plater w Sosnowcu.

zajmuje się zbiórką znaczków pocztowych i staniolu na cele misyjne — druga zaś szyciem bielizny kościelnej. Sekcja estetyczno-zdobnicza stara się o upiększenie ołtarza kościelnego oraz sodalicyjnego.

Na miesięcznych zebraniach wygłaszane są referaty, poświęcone bądź Matce Boskiej, bądź aktualnym zagadnieniom życia sodalicyjnego. Zebrania urozmaicone są muzyką i deklamacjami. Przemówienia i uwagi ks. Moderatora wyjaśniają i uzupełniają nam pewne problemy dogmatyczne.

Co miesiąc też gromadzimy się w naszym kościółku, aby nabożeństwem sodalicyjnym, oddać hołd i cześć naszej Matce i Królowej. Godnym uwagi jest, że na nabożeństwa nasze uczęszcza znaczna liczba koleżanek z poza Sodalicji oraz osób świeckich.

Sodalicja posiada własną biblioteczkę, oraz kronikę, w której notowane są ważniejsze wydarzenia i fakty z naszego życia.

Prenumerujemy także „Cześć Maryi" oraz „Rycerza Niepokalanej".

W dniu 8 XII ub. r. zostało urządzone uroczyste przyjęcie nowych sodalisek i kandydatek w poczet członkiń Sodalicji. Pracujemy ochoczo, bo dobrze nam jest i radośnie w służbie Matki Bożej pod Jej błękitnym sztandarem!

Sod. K. K., kl. IV b.

Sprawozdanie Sod. Mar. Pryw. Gimn. im. Br. Śniadeckich w Żninie.

Zaledwie kilka miesięcy należę do „Sodalicji Mariańskiej", a już ideały i hasła tej organizacji, głęboko wpojone w serca nasze przez Wielebnego Ks. Moderatora, ułatwiają mi współżycie w szkole i dodają sił do znoszenia trudnych chwil w życiu.

Pragnę więc podzielić się z Szanowną Redakcją moimi wrażeniami i donieść o działalności naszej kochanej Sodalicji.

Organizacja liczy dwadzieścia dziewięć członkiń.

Wszystkie z niecierpliwością oczekujemy dnia, w którym ujrzymy ogłoszenie: „Dziś zebranie Sodalicji". Z radością na nie śpieszymy, by spędzić razem kilka miłych chwil. Zebranie rozpoczyna się modlitwą. Prezeska daje znak, klękamy..., a z młodych, miłością ku Marii przepojonych serc, płynie gorąca modlitwa „Zdrowaś Mario..." Wstajemy powoli i czekamy, co będzie dalej. Prezeska zagaja zebranie, wita Ks. Moderatora i wszystkie członkinie. Następuje przeczytanie punktów zebrania i odczytanie protokołu. Z kolei jedna z nas wygłasza deklamację. Cisza zalega salę, słychać uderzenia własnego serca, oczy błyszczą, a twarze mienią się ze wzruszenia. Z ust wygłaszającej płynie także wzruszona modlitwa —

wiersz. Następuje referat, a po nim przemawia Ks. Moderator. Nawiązując swe przemówienie do referatu, ukazuje nam zaszczytne miano dzieci Maryi i w gorących słowach zachęca nas do naśladowania i kochania Tej Najlepszej i Najczystszej Dziewicy, a kochania nie tylko w słowach, lecz okazywania Jej miłości przez czyny, przez całe nasze życie; później następują wolne głosy. Zebranie kończy się modlitwą i hymnem sodalicyjnym. Korzystamy również z wzniosłych miesięcznych nabożeństw sodalicyjnych, oraz spowiedzi i Komunii św. Raz w roku urządzamy uroczystą akademię ku czci Matuchny Najśw. i jak możemy, staramy się szerzyć kult Maryi wśród otoczenia. W okresie Bożego Narodzenia spędzamy także miłą chwilę, dzieląc się opłatkiem, symbolem miłości siostrzanej i zgody.

Ukochanym naszym pisemkiem to: „Cześć Maryi", które z zainteresowaniem czytamy. Abyśmy z miesięcznych zebrań odnosiły jak najwięcej korzyści, dlatego ku naszej radości Ks. Moderator wprowadził „Kwadrans ewangeliczny", który czytamy na początku każdego zebrania, oraz będziemy prowadziły dyskusję na temat artykułów, umieszczonych w „Czci Maryi". Od kilku miesięcy zbieramy także znaczki i staniol, posyłając je do „Związku misyjnego". Niestety, pomimo, że nasza Sodalicja cieszy się uznaniem, nie wszystkie dziewczynki do niej należą. Mamy jednak nadzieję, że Matuchna Najśw. rozgrzeje także ich serduszka miłością ku sobie, a wkrótce i one staną w szeregach dzieci Maryi z Jej ryngrafem na sercu.

Sod. Helena Tyrakowska.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji Mar. Ż. w Miechowie za r. 1936/37.

Ogólnych zebrań 9, zebrań konsulty 5 i 1 zebranie towarzyskie. Na zebraniach ogólnych zostały odczytanie referaty, które miały dać sodaliskom zrozumienie ducha religijnego. „Modlitwa sodaliski", „Sodaliska czynną i odważną katoliczką", „Jak chronić się przed złym wpływem obecnego świata", „Walka z komunizmem", „Śpiew kościelny", „Stosunek sodaliski do innych organizacji", „Jesteśmy dziećmi Maryi".

Na terenie sodalicji zostały założone dwie sekcje: eucharystyczna i misyjna. Życie eucharystyczne polegało na miesięcznej dwugodzinnej adoracji Najśw. Sakramentu i na przystępowaniu do Komunii św. w każdą niedzielę czterech sodalisek i na wspólnych miesięcznych nabożeństwach. Praca sekcji misyjnej ograniczała się do zbierania znaczków pocztowych i propagandy. Z ramienia Sodalicji został odczytany dla całej młodzieży gimnazjalnej referat „Misje w Chinach", wraz z przeźroczami. Dnia 8 grudnia ku czci N. M. P., została urządzona akademia dla szerszej publiczności. Założono także biblioteczkę sodalicyjną. Dwie delegatki Sodalicji wzięły udział w zjeździe sodalicyjnym uczennic szkół średnich w Warszawie. Praca rozwijała się w Sodalicji w myśl hasła „Będę wprowadzała w życie prawa Chrystusowe".

Prez.: St. Szwajówna.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Borysław: Sodalicja M. Ż. przy Gimn. 10 zł.

Dubno: Sodalicja M. przy Gimn. 15 zł.

Kościerzyna: Ks. Grochocki 10 zł.

Krotoszyn: Sodalicja M. Gimn. Państw. 5 zł.

Nowy Sącz: Sodalicja M. Gimn. SS. Niepokalanek 17.20 zł.

Pińczów: Sodalicja M. przy Gimn. Państwowym 10 zł.

Na Misje:

Kolbuszowa: Sod. M. Gimn. około 2000 znaczków. 1 kg staniolu.

Łódź: Sod. M. Pawłowska 2 zł.

Przemyśl: Sodalicja Mar. przy Państw. Liceum Handl. i Gimn. Kupiec. 5 zł.

Przemyśl: Sodalicja Mar. Pryw. Gimn. im. Konopnickiej 15 zł.

Przemyśl: Sod. A. Giemza 1 zł.

Rabka: Honey Schmidt 2 zł.

Rogóźno Wlkp.: Sod. N. N. 2 zł.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbiło czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.